Nr 377. Kraków, Wtorek 1. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Pionna, ulica Karola Ludwika 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

# Bitwa pod Lublinem.

# Na Bałkanie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 września.

**Z kwatery wojennej prasowej donoszą pod datą 31 sierpnia o godz. 6 min. 20 wieczór:**

**Na północnym terenie wojennym wojska nasze toczą dalej zaciętą walkę na południe od linii Lublin - Krasnostaw - Hrubieszów. Głównego rozstrzygnięcia oczekiwać należy w najbliższym czasie.**

**Na Bałkanie nie nastąpiła żadna istotna zmiana sytuacyi, ogłoszonej wczoraj.**

Wielkie walki, jakie armia austryacka rozpoczęła ofenzywą na lewem skrzydle operacyjnem pod Kraśnikiem w dniu 22 b. m., rozwijają się, jak z doniesień głównej kwatery sztabu wynika, w dalszym ciągu w zwycięskim pochodzie ku Lublinowi.

Pierwotna linia Kraśnik - Frampol - Biłgoraj - Zamość przesunęła się o 30 kilometrów ku północy guberni lubelskiej na linię Lublin - Krasnostaw - Hrubieszów czyli oparła się o lewy brzeg Bugu.

Na tym terenie, obejmującym front operacyjny długości około 60 kilometrów, toczy się zacięta walka lewego skrzydła, rozwijającego skuteczną akcyę i posuwającego coraz dalej zwycięski pochód ku wschodowi.

Na południowym wschodzie na linii Rawa Ruska - Żółkiew - Kamionka Strumiłowa prowadzi operacye skrzydło środkowe, opierające się o Lwów. Centrum to ma przeciw sobie, jak stwierdzają urzędowe doniesienia, bardzo silną armię rosyjską, idącą od granic Wołynia, która ma oparcie na linii twierdz Dubno - Równo. Armia austryacko-węgierska rozpoczęła już z posuwającemi się tą linią z wielkim naporem wojskami rosyjskiemi walkę morderczą, której wynik nie jest jeszcze wiadomy.

Operacye na prawem skrzydle, rozpoczęte szczęśliwie zwycięstwem pod Nowosielicą, zaokrąglają teren tej olbrzymiej bitwy, w której biorą udział po obu stronach siły milionowe.

## Uznanie męstwa naszych żołnierzy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 1 września.

Arcyksiążę Józef, który tu przybył z Szabacu — jak donosi „Esti Ujsag“ — w rozmowie z generałem hr. Marenzi i hr. Balasem wyraził się, jak następuje:

Nasze działa są wspaniałe, nasza artylerya wyborna, a to, co zdziałały nasze monitory, zasługuje na pełne uznanie. Jest szczęściem walczyć z takimi ludźmi, jak nasi żołnierze. Idą w ogień każdy, a gdyby teren nie był tak straszny i trudny, nasz tryumf byłby jeszcze większy. W wysokich po głowę polach kukurydzy musieliśmy się bić z nieprzyjacielem, który depcze wszelkie prawa wojenne. To są straszni barbarzyńcy, walczący środkami, jakich nie używa żaden wojskowy naród. Nie mówię o hordach komitadżich, po których świat niczego innego nie oczekiwał, ale krew ścina się na widok tego, co tam wyrabiają kobiety i małe dzieci.

O sobie arcyksiążę mówił mało, ale z jego podziurawionego płaszcza kulami szrapnelowemi widać, w jakiem znajdował się niebezpieczeństwie. Arcyksiążę siedział w Szabac właśnie przy obiedzie, kiedy wpadł szrapnel tuż koło niego. Na szczęście kula przedziurawiła tylko płaszcz

## Bohaterstwo pułków dalmatyńskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 września.

C. i k. ministerstwo wojny otrzymało następującą informacyę telegraficzną:

Wobec rozsiewanych od początku wojny przez dzienniki zagraniczne niepomyślnych sądów o rzekomem zachowaniu się żołnierzy narodowości południowo-słowiańskich, specyalnie odczuwam zadowolenie, że mogę wskazać na wzorowe zachowanie się przed nieprzyjacielem i czyny wspaniałej waleczności i bohaterstwa, okazane przez oba pułki dalmatyńskie pp. im. Lacy Nr 22 i pułk obrony krajowej Gravoza Nr 37.

Podp. Wurm, generał-zbrojmistrz.

## Klęska Rosyan pod Szczytnem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 września.

Korespondent „Lokalanzeigera“ donosi o bitwie pod Szczytnem. Prawe skrzydło wojska niemieckiego ustawione było koło Działdowa i Dąbrowna, centrum koło Melsztynka, lewe skrzydło koło Olsztyna, Pyzia i Biskupiec. Centrum stawiało zwycięski opór rozpaczliwym usiłowaniom Rosyan przełamania niemieckich szeregów. Operacye niemieckie zmierzały do zupełnego osaczenia przeciwnika rosyjskiego, który miał pięć korpusów i trzy dywizye kawaleryi, a zatem był w znacznej przewadze. Na wyżynie na zachód od Melsztynka widział korespondent 3.000 jeńców rosyjskich. Ludzie ci byli bardzo przygnębieni i robili wrażenie istot brutalnych, zdolnych do najgorszego barbarzyństwa.

## Zatopienia niemieckiego parowca przez krążownik angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 września.

(Urzędowo.) Wedle doniesienia z Las Palmas **parowiec pospieszny północno - niemieckiego Lloyda „Cesarz Wilhelm Wielki“, przysposobiony na pomocniczy krążownik, został zatopiony przez krążownik angielski „Hightlyer“**, gdy znajdował się na wodach neutralnych w kolonii hiszpańskiej Rio del Oro. Przeciwko temu, sprzeciwiającemu się wszelkim prawom międzynarodowym naruszeniu neutralności, należy zaprotestować. Wielka Brytania podeptaniem uznanej zawsze przez wszystkie narody teoretycznej i praktycznej nienaruszalności zwierzchnictwa na wodach neutralnych wykazała, że nie waha się przejść do porządku dziennego nad prawem zwierzchnictwa państw neutralnych.

## Ataki „franctireurów“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 września.

„Vossische Zeitung“ donosi z Hagi:

Wobec twierdzenia, że w Louvin nie belgijscy fraktireurzy, lecz wojska niemieckie strzelały do wojsk niemieckich, korespondent pisma „Rotterdamscher Courant“ donosi na podstawie własnych spostrzeżeń, że franktireurzy wykonali planowy atak na wojska niemieckie. Również stwierdził korespondent, że franktireurzy mieli karabiny maszynowe, ustawione przed pewnym hotelem, naprzeciw dworca kolejowego w Louvin. Korespondent wspomnianego pisma widział także 400 jeńców angielskich

## Lwów podczas wojny.

(Koresp. „N. Reformy“.)

**Lwów, 26 sierpnia.**

List spóźniony wprawdzie, ale mimo to wiernie przedstawia nastroje chwili, w której go pisano.

Inne miasto! Zmieniło się nagle przez noc niby przez mgnienie oka. Nie jest już tylko krwią, w której pienią się małe i szczytne rozkosze, wielkie smutki, mętne uciechy, szerokie spekulacye, duchowe boje, ale kadzielnicą jakoby, z której biją dymy zapału i woli.

Dzień każdy, wstawający teraz nad niem, niesie w swem jutrzenkowem zanadrzu wieść, co rozlewając się po gwieździe jego ulic, już to szumi, jak morze rozkołysane od samego dna, już to tajemnym, nieznanym nikomu kurytarzem przelatuje błyskawicznie z krańca w kraniec, niosąc jedno słowo, jedno jedyne słowo, od którego blednie twarz lub zapala się krew. I wtedy nagle przycichnie, poprostu dech zaprze w sobie i tylko głucho bije w niem gdzieś serce, zupełnie jak w piersi człowieka, co drży o los ukochanej istoty.

W gwar wielkomiejski i w ciszę nocną wplótł się obecnie nowy odgłos: miarowy tupot nóg ludzkich. Idą szeregi, idą bez końca. Wyrasta ten nowy odgłos ponad bicie tramwajowych dzwonków, kwik automobilów, sapanie ładunkowych wozów, pośpiech ludzki i wrzaski kolporterów. A potem nadchodzi noc i rozdziela głosy, jak dobry kapelmistrz, czyniąc je potężniejszymi w mroku i ciszy.

Zdaleka, zdaleka napływa dziwny szmer, nie rośnie, jeno wnika w ciszę, jak krew w ziemię. Bezustannie. Skąd wypłynął nocą ciemną ten dziwny szmer? Czy hen stamtąd, z pod samego widnokręgu, czy tu z pobliskich murów, czy też ze strun jakiegoś dziwnego, niewidzialnego instrumentu? Jest — zda się — wszędzie wokół ciebie — jak powietrze.

Nie rośnie — jeno wnika w ciszę — — —
Idą szeregi, idą bez końca.

Słychać oddechy mieszające się z wiatrem ponocnym, szepty jakoby bezgłośne, może modlitwy, może wspomnień niedawnego pożegnania, pieczętowanego śmiertelnym pocałunkiem i dławiącym szlochem.

Kto są ci ludzie, idący nocą ciemną? Nikt ich nie zna, a przecież każdy radby im dłoń uścisnąć, nikt nie przeżył z nimi nawet godziny, a przecież ściska się gardło i wilgotnieją oczy, jakby żegnały kogoś bardzo znajomego.

I znowu wstaje dzień cudny, pogodny i znowu zapada noc gwiaździsta, sierpniowa — ale ciągle odzywa się równy, spokojny krok tysiąca nóg, sypki tętent konnicy, głuchy mruk toczących się armat, przewiewa bronz tysiąca twarzy, przepływa szarość mundurów. A miasto wchłania w siebie wszystkie te głosy nieznane mu dotąd, patrzy i... czuwa.

Gorączka oczekiwania wysypuje tłum na ulice. Dom jest dziś każdemu za ciasny, więzienny. Przesuwają się postacie zbratane wspólną troską. Gdzieś wypłynie głowa obca, blada, co może już widziała zawieszone nad sobą palące niebezpieczeństwo, gdzieś wychynie się giest mówiący słowa tajemnicze, zamajaczą oczy pociemniałe trudem czuwania, usta drgające, mówiące coś szybko, niespokojnie.

Nie patrząc nawet na tych ludzi, wiesz o czem prawią, bo znasz dziś temat rozmowy każdego człowieka. Szum i huczy i przewala się dookoła ten war głosów, wypada niemi z olbrzymiej gardzieli i leci ku tobie. I oto dostrzega się rzecz niezwykłą: tłum stał się jakby mniej bezmyślny. Coś go boleśnie ożywia, coś go niezwykle podnosi, coś wyciska z niego tę obrzydłą ropę obojętności i głupoty, a jeśli trujące wydzieliny jeszcze gdzieś się kryją, to chyba dlatego, że — nawet na słońcu są plamy. Mężczyźni są mniej zuchwali, a kobiety — spoważniały. Gdzieś bez śladu zniknęła „modnisia“ czując,, iż w chwili obecnej byłaby równie śmieszną, jak bojaźliwy mężczyzna.

Chwila osobliwa przeciąga ponad wszystkiem i dobroć jest bardziej dobrą, szlachetność bardziej szlachetna, serdeczność bardziej serdeczna, odwaga bardziej odważna, miłość bardziej miłosna.

Chwila osobliwa nadaje każdemu słowu znaczenie, którego nie miałoby wczoraj, spojrzenie staje się głębsze, choć nic nie przyrzeka, albowiem jutro może zgasnąć, uścisk staje się gorętszy, albowiem niema jutra, przysięga paląca chwilą wywołana, staje się niezwykłą przysięgą.

Chwila osobliwa zwiewa srebrne tumany ciepłych, rozmiłowanych w sobie nocy, włóczy się samotna po samotnych parkach, przystaje w cienistych alejach, kędy dziś miast pocałunków niesie się na wietrze krótka komenda żołnierska i echowe granie trąbki.

Chwila osobliwa żagwie olbrzymie rozrzuca, tytaniczną dłonią wykuwa historyę, w której karty wczytywać się będą, której datę, wbitą w każdy nerw nasz, jakże wtłaczać będą sobie w pamięć ci, którzy kiedyś, kiedyś przyjdą!

I — któż wie — gdy po wiekach iść będzie tą ziemią człowiek wolny, stopa jego dotknie tych miejsc właśnie, gdzie dziś najgoręcej leje się krew, gdzie najbogatsze pobojowisko. Łuna zachodu rzuci mu się w oczy, jak zator krwi ludzkiej, wiatr przeszumi jak zew daleki — a on, człowiek wolny, czoła uchyli przed prochami tych, którzy tej jego wolności poczęciem byli i karmą.

Chwilo osobliwa — chwilo!

*M. S.*

## Stanowisko Szwecyi i Norwegii.

Jak wiadomo, Szwecya ogłosiła neutralność. Ale jej flota udała się na północno-wschodni zakątek Bałtyku na ćwiczenia, w których bierze udział także ks. Wilhelm szwedzki, jako dowódca torpedowca. Pewien rosyjski dziennik, zaniepokojony tym faktem, zapytał szwedzkiego ambasadora w Petersburgu, co to znaczy? Otrzymał odpowiedź, że Szwecya zmobilizowała flotę tylko w celu bronienia swojej neutralności, że zresztą ponieważ mobilizacya poszła doskonale, król postanowił część załogi na razie rozpuścić.

Tymczasem w Finlandyi odbywają się dalej aresztowania urzędników fińskich. Nastrój tam jest tego rodzaju, że ludność czeka tylko na zwycięstwa Austryi i Niemiec, aby powstać. Mówił o tem otwarcie korespondentowi „Vossische Ztg.“ jeden z posłów parlamentu szwedzkiego, profesor ekonomii, Steffen, w chwili, gdy właśnie miało się odbyć znane tajposiedzenie parlamentu. Dodał też wyraźnie: „Gdyby Finlandya została pokonana, przyjdzie kolej na nas! Każdy w Szwecyi wie, że Rosya jest naszym wrogiem!“

Usposobienie przychylne dla Niemiec i Austro-Węgier w ostatnich dniach przemieniło się już wprost w zapał wojeny. Muzyki grają wciąż hymny austryacki i niemiecki, ludność raduje się demonstracyjnie zwycięstwami sojuszników. Mobilizacya wojska udała się doskonale, chociaż armia szwedzka już od stu lat nie stała w polu. Politycy rozprawiają o konieczności wzięcia udziału w wojnie przeciw Rosyi. Są jednak różne względy, które Szwecyę hamują, głównie wzgląd na Norwegię, tudzież obawa przed Anglią.

Gdy Szwecya szykowała się do obrony swej neutralności, chodziło jej przedewszystkiem o to, by nie spotkał jej los Belgii, to znaczy, by się nie stała podstawą operacyj wojennych którego z prowadzących wojnę mocarstw, zwłaszcza Anglii. Profesor Kjellen, który wraz ze Sven Hedinem jest w Szwecyi przywódcą t. zw. partyi aliansowej, tłómaczy w dzienniku „Nya Dagligt Allehanda“, że gdyby Anglia miała sukcesy na morzu Północnem, mogłaby ją zebrać ochota wysnuwać z tych sukcesów dalsze korzyści na Bałtyku. Dla takich operacyj porty szwedzki Goeteborg, Karlskrona i Gotland byłyby wygodnemi punktami oparcia. Już kilka lat temu, kiedy wojna między Anglią a Rosyą wisiała na włosku, angielska flota otrzymała już była rozkaz opanować Karlskronę. Dziś nie jest to Anglii koniecznie potrzebne, gdyż dla ewentualnych operacyj przeciw Niemcom na Bałtyku może jej przecież sama Rosya dać swoje brzegi do dyspozycyi.

Norwegia nie podziela sympatyj szwedz-

Helena Filochowska.

# BRZASK.

Młodym bohaterom polskim, w bój idącym, poświęcam.

(Dokończenie.)

Zdało mu się nagle, że zapomniał płaczącej matce powiedzieć coś ważnego. Chciał zatrzymać się, ale w porę oprzytomniał. Obrócił tylko głowę, salutując, pożegnał ją milcząco spojrzeniem szeroko otwartych oczu. Zobaczył ich wyciągnięte ręce, ich twarze zalane łzami, niemal srebrne w księżycowym blasku cichego wieczoru. Ostatnia róża spadła z wysoka na ramię. Schował ją na piersi, jak ostatni uśmiech życia, od którego odchodził.

Mijali potem ludne, gwarne ulice. Z tarasów kawiarni tłum witał ich burzą oklasków i okrzyków. Pachnący deszcz kwiatów spadał na ich głowy i piersi, butnie podane naprzód. Piękne kobiety i młodziutkie dziewczęta w jasnych sukniach rzucały im pod stopy róże i uśmiechy ślicznych, żałosnych ust. Byli tak młodzi, tak piękni w swej nieustraszonej odwadze! Tak walecznie szli ludnemi, białemi od blasku lamp łukowych ulicami wśród kwiatów i radosnych okrzyków w czarną noc niewiadomych przeznaczeń, w krwawe pobojowiska, w posępną tragedyę wojny! Z pieśnią nadziei szli naprzeciw śmierci, tysiącem sokolich oczu wpatrzeni w jej grozę, cudownym gestem wyrzeczenia odrzucając bezpieczny byt, uśmiech życia, białe ramiona żon i kochanek, radości i rozkosz łatwych dni młodości i jej uciechy pieniące się, jak słodkie, słodkie wino...

Starcy obnażali przed nimi białe głowy i błogosławili ich siłę, ich wiarę, ich męstwo. Matki pokazywały ich dzieciom, mówiąc: oto bohaterowie... Idą bić się i umierać za Polskę... A wysokie, pogodne niebo ciepłej, letniej nocy patrzyło na nich złotemi oczami gwiazd i wiodło ich białemi drogami pachnących pól ku jutru...

— — — — — — — — — —

Daleko, daleko zostało miasto, niegdyś czarujące ciszą średniowiecznych uliczek, zadumą renesansowych opustoszałych pałaców, a dziś pełne przedwojennego zgiełku i radosnego tumultu.

I daleko zostały drżące ręce matek, ich usta uśmiechnięte przez łzy, z których na głowy synów spływał ostatni rozpaczliwy i zarazem pełen nadziei szept:

— Idź, idź synu... A wracaj okryty chwałą, wracaj zwycięsko... Niech cię Matka Boska strzeże od kul, synu...

Brzeski pomyślał, że matka jego na pewno nie śpi.

...Chodzi samotnie po alejach ogrodu srebrnych i błękitnych od miesięcznego blasku. A w sercu jej na zawsze zamknięty tętni głucho twardy, żołnierski marsz młodych nóg, w którym ucho matki tak wyraźnie odróżnia miarowe kroki syna... Zdają się stąpać po jej skrwawionem sercu te odważne, młodzieńcze stopy... Pamięta je maleńkiemi, jak różowe kwiaty, gdy tuliła do nich usta w porywie szczęścia zaspokojonych tęsknot macierzyństwa, jak uczyła je stawiać pierwsze chwiejne, niepewne dziecięce kroki. Pamięta je, jak biegały po słonecznych alejach ogrodu, pod rozkwitłemi wiosną białemi namiotami drzew, nieświadoma jeszcze, jakie trudy i jakie znoje krwawych i świętych obowiązków czekają na nie w rozkwcie młodzeńczych łat. I oto odeszły od niej w ciepłą, księżycową noc, twardym, żołnierskim marszem, wezwane do boju, do walki, do dumnych poświęceń i wyrzeczeń... A ona została sama w błękitnym wzroku mesiecznei nocy, i błądzi jak bezprzytomna po pachnących różami alejach, szukając ukojenia i spokoju. Bo choć rozum mówi, że syna jej zabrał mus i święta powinność, serce jej krzyczy ze strachu o tę jasną ukochaną głowę, serce szlocha z trwogi i rozpaczy, że głowa ta samotnie walić się będzie martwo, przeszyta kulą wroga i że ręce matki z ust nie obetrą krwi i nie przymkną stygnących powiek. Boć dumne i wyuczone wszelkich ofiar i wyrzeczeń, ciosów serce Polki jest jednocześnie słabem, pełnem krzyku i rozpaczy sercem matki, które, jak pies, wlecze się śladem stóp syna, porwanych w bój twardym, miarowym, żołnierskim marszem i skomli, płacze z trwogi i rozpaczy....

Serce matki — —

— — — — — — — — — —

Spali twardym, młodzieńczym snem, a Brzeski, stojąc wsparty o karabin na warcie, patrzył na ich młode, uśpione twarze i stał się znów artystą.

Spali w srebrnem i błękitnem świetle księżyca, w drżącym cieniu brzozowego gaju, ale śpiąc, czuwali. Jeden cichy krzyk zbudziłby ich do boju, do walki. Niemal wszyscy byli niewymownie piękni w swej wczesnej młodości, w prężnej sile wysmukłych ciał, ciasno opiętych modro-szarym strojem polskiego żołnierza. — Nizko opuszczone koronkowe gałązki brzóz muskały miłośnie ich blade rysy, oblane miesięcznym blaskiem, delikatne cienie drżały i mieniły się grą tajemniczą, niby na marmurowych obliczach posągów.

Byli między nimi chłopcy zaledwie z lat dziecięcych wyrośli, o dziewczęcych, ślicznych twarzach i przeczystych wejrzeniach ekstatycznych, zapamiętałych oczu. Wątli i jak palmy strzeliści śnili o pierwszym chrzcie krwi, o pierwszej walce, o pysznem i dumnem zwycięstwie. Byli herosi, którym natura dała pyszne, żelazne mięśnie i wspaniałą pierś, od której, zda się, będą odskakiwać, jak od puklerza, nieprzyjacielskie kule i bagnety. Były tam dzieci salonów i dzieci suteren, niedawni paryasi, dziś bohaterowie, niedawne lalki buduarów i lwy kawiarniane — dziś waleczni żołnierze i wierne dzieci ojczyzny, od wieku pragnącej zerwać kajdany i obrożę. Byli dojrzali mężczyźni, którzy opuścili żony i maleńkie dzieci, wyciągające do nich z płaczem rączki, nie wiedzące nawet, w jakie trudy, znoje i niebezpieczeństwa odchodzą ich waleczni ojcowie. I wszyscy byli równi w owej cudownej dobrowolnej ofierze ze skarbu młodości i skarbu życia, składanej na ołtarzu z płomienia polskich serc i kryształu polskich łez.

Brzeski, patrząc na nich, widział ich sny. — Niemal nad każdym pochylała się siwa, ciężka od troski głowa matki. Wyciągały się miłośnie drżące stare ręce i tuliły do piersi głowę we śnie wspartą o żołnierski tornister. Trzęsące się szeptały imię ukochane, zdrobniałe imię, którem przemawiały niegdyś w bezsenne cichutko całowały uśpione powieki, blade skronie, włosy, oblane srebrem księżycowego światła, ręce, przez sen drżące do matki i chciwe bojowych znojów.

I nad każdą z tych głów bohaterskich powiewały płomienne sztandary marzeń o zwycięstwie, o chwale, o przyszłym darze wolności, który radosne, młode ręce zaniosą swemu oszalałemu ze szczęścia narodowi.

— O bracia — — Bracia — myślał przez łzy uniesienia Brzeski.

Wetknięte za pas jego pachniały mocno róże i wraz z ich umierającą słodką wonią cichł w sercu jego głuchy żal wspomnienia o łzach matki, o drżących, żałosnych pocałunkach sióstr, o białym, cichym domu rodzinnym, którego drogą sylwetę w zieleni starego ogrodu tonącą niósł w duszy razem z pamięcią o skamieniałych matczynych źrenicach.

Patrzył na blednący błękit nocy, na łąki, osypane perłami przedrannej rosy, na sine pasmo lasów granicznych, w których może rozlegną się pierwsze strzały, poleje się pierwsza młodzieńcza, rubinowa krew. I serce jego, niedawno pełne jeszcze płaczu matki i ostrego żalu, stawało się znów pancerzem męstwa — sercem rycerza, nie znającem trwogi i słabości.

Podniósł głowę i patrzył na złote, gasnące powoli gwiazdy, na niebo, z którego wstawał przed przeczuciem świtu duży księżyc srebrny, czarodziej letnich nocy, zakochany w białych różach, lazurowych stawach starych parków i ich kamiennych, milczących posągach.

Popatrzył na wschód. I na bladym błękicie nieba dojrzał z dreszczem różową, delikatną łunę brzasku. Obnażył głowę i, blednąc, powitał ten pierwszy świt swojego nowego życia, pierwszy przeczuły zaledwie uśmiech słońca, posłany bezimiennym bohaterom, rycerzom młodziutkim, walecznym wojownikom wolności.

Podszedł do śpiących i pochylił się nad nimi.

— Bracia — szepnął zadławionym głosem.— Brzask...

Zerwali się z uśmiechem, i czystemi, promiennemi oczami spojrzeli w niebo, w różowy, wczesny brzask. Z ust ich buchnęła radosna, bojowa pieśń, pieśń wolna, zwycięska, dumna, z młodzieńczych serc, jak krzyk wydarta.

Brzeski odszedł na posterunek, i , wsparty o karabin, zapłakał. Zapłakał ze szczęścia...

— — — — — — — — — —

...W miarowym, twardym marszu żołnierskim, jak żywy mur, szli naprzeciw wschodzącemu słońcu. — — —

*Kraków, w sierpniu 1914.*

kich, i jest, zdaje się, usposobioną przychylnie raczej dla Anglii, już choćby z tego powodu, że całe jej wybrzeże morskie jest zwrócone w stronę Anglii i Norwegia musi się wciąż teraz i na przyszłość liczyć z możliwością inwazyi angielskiej. Jak już depesze doniosły, między Norwegią a Szwecyą nastąpiła teraz umowa, mająca na celu zapobiedz wojnie między temi obu państwami skandynawskiemi wśród wszelkich okoliczności. To znaczyłoby, że obydwa państwa zapewniają sobie możność działania na własną rękę, ale w taki sposób, żeby sobie wzajemnie nie szkodziły. Obok bowiem różnych sympatyj aliansowych z państwami, prowadzącemi teraz wojnę, tak w Szwecyi, jak w Norwegii, miarodajną jest dawna idea współdziałania wszystkich trzech państw skandynawskich w duchu dawnej unii skandynawskiej. Obecny układ między Szwecyą a Norwegią jest uzupełnieniem układu w Karlstadzie z r. 1905, zawartego po rozłączeniu się obu państw, a zmierzającego do uniknięcia zbrojnych zatargów między niemi na tle specyalnie spraw północnych.

Oba państwa przygotowują się poważnie na przyszłe wypadki. Wewnętrzne zamieszki ucichły. W Norwegii ustąpił minister wojny Keilnau dobrowolnie na rzecz młodego i energicznego generała Holtfodta, który cieszy się zaufaniem wszystkich stronnictw. W Szwecyi liberalna opozycya, na której czele stoi były prezydent ministrów Staaf, idzie teraz w zgodzie z gabinetem Hammerskjölda, popiera jego wniosek w sprawie obrony kraju i jego politykę dotychczasową.

Ostatni sukces Anglii na morzu Północnem czyni kwestyę przyszłego zachowania się państw skandynawskich bardzo aktualną. — Warto też z tego powodu przytoczyć jeszcze głos Sigurda Ibsena, syna poety, a byłego ministra, w „Kristiania Morgenbladet" zamieszczony przed tygodniem. Pisze on, że gdyby podczas wojny na morzu Północnem wybrzeże norweskie stało się naturalnem schroniskiem dla floty pobitej, to nie byłoby to złamaniem neutralności, ani postanowień konferencyi haskiej; gdyby zaś zaszły przytem jakie nieprawidłowości, nie należy wskutek tego tracić głowy. Łatwo odgadnąć, którą flotę miał Ibsen na myśli.

## Moratoryum.

(Rozporządz. cesarskie z 13 sierpnia 1914 roku.)

V.

**Jaki wpływ wywiera moratoryuum na zobowiązania wekslowe.**

Z kolei rzeczy omówić nam wypada kwestyę zobowiązań wekslowych łącznie z cesarskiem rozporządzeniem zaprowadzającem moratoryum.

Z punktu widzenia omawianego cesarskiego rozporządzenia odróżnić należy trzy grupy zobowiązań wekslowych, zależne bądź od chwili zapadłości, bądź też od chwili ich powstania. W szczególności odróżnić należy:

a) Wierzytelności pochodzące z weksli, których termin zapadłości przypada na czas przed 1 sierpnia 1914. Wierzytelności z takich weksli pochodzące podobnie jak wszystkie inne z tego czasu pochodzące wierzytelności podpadają pod moratoryum, a termin ich płatności zostaje odroczony do dnia 30 września 1914 r. Wobec tego nie ma właściciel, względnie posiadacz weksla, prawa żądania zapłaty weksla ani od przyjemcy, ani od wystawcy, ani wreszcie od indosantów przez cały czas trwania moratoryum, t. j. do dnia 30 września 1914 r., ani też zapłaty dochodzić na drodze sądowej. Po ustaniu jednak moratoryum może posiadacz weksla takiego (t. j. z terminem zapadłości przed dniem 1 sierpnia 1914) tylko na ten wypadek skorzystać z praw wekslowych przeciw wystawcy i indosantom, jeśli weksel w dniu zapadłości lub w ciągu następnych dwóch dni powszednich, z powodu niezapłaty zaprotestował, jeśli bowiem zaniedbał takiego aktu dyligencyi wekslowej, traci bezpowrotnie swoje prawa wekslowe do wystawcy i do indosantów, zatrzymując je jedynie tylko co do przyjemcy. Jeżeli tedy termin zapadłości weksla przypadł na dzień 31 lipca 1914, winien był posiadacz weksla w razie niezapłaty w dniu zapadłości weksel ten bądź dnia 31 lipca, bądź też najpóźniej dnia 3 sierpnia 1914 r., zaprotestować, aby zachować swe prawa wekslowe do wystawcy i indosantów, a jeśli protestu w tym czasie założyć zaniedbał, utracił swe prawa do wystawcy i indosantów, a utrzymał je jedynie wobec przyjemcy. Co prawda samo rozporządzenie cesarskie z 13 sierpnia 1914 r. kwestyi tej wyraźnie nie rozstrzyga, wynika to jednak z zarządzenia ministerstwa sprawiedliwości, skierowanego do sądów z okazyi ogłoszenia moratoryum, a opinii ministerstwa sprawiedliwości trzymać się będą niewątpliwie sądy, rozstrzygając podobne ewentualnie wyłonić się mogące spory.

b) Wierzytelności wekslowe pochodzące z weksli wystawionych przed dniem 1 sierpnia 1914 a płatnych w czasie między 1 sierpnia a 30 września 1914. Wierzytelności z takich weksli podlegają moratoryum, a termin ich zapadłości przesuwa się o 61 dni naprzód, licząc od dnia zapadłości. Jeżeli zatem termin zapadłości weksla, wystawionego przed 1 sierpnia 1914 roku, przypadł n. p. na dzień 25 września 1914, w takim razie z powodu moratoryum termin zapadłości przesuwa się naprzód o 61 dni i przypada na dzień 24 listopada 1914. Posiadacz takiego weksla nie ma prawa prezentowania go przyjemcy do zapłaty, ani zakładania protestu w dniu zapadłości, przypadającym w czasie między 1 sierpnia a 30 września 1914 r., lecz nie tracąc praw wekslowych do wystawcy i indosantów, może akty te przedsiębrać dopiero po upływie 61 dni od dnia zapadłości w powyżej przytoczonym wypadku dnia 24 listopada 1914, najpóźniej jednak 26 listopada 1914 r. — o taki bowiem okres czasu wraz z terminem zapadłości przesuwa się także termin do przedstawienia weksla do zapłaty i do założenia protestu.

c) Wreszcie zobowiązania wekslowe, powstające z weksli, wystawionych po dniu 31 lipca 1914, czyli w czasie od dnia 1 sierpnia do dnia 30 września 1914 r. Weksle takie, a raczej wierzytelności, z takich weksli płynące, **nie podlegają moratoryum**, jak zresztą wszystkie inne w tym czasie powstałe wierzytelności. Jeżeli bowiem ktoś w czasie tak ciężkim, jakim niewątpliwie jest czas, objęty moratoryum wekslowo się zobowiązuje, to ustawa przyjmuje, iż tenże mimo ciężkich bardzo warunków ekonomicznych i kredytowych zobowiązaniu swemu zadość uczynić jest w stanie, gdyż inaczej zobowiązańby nie przyjmował. Posiadacz takiego weksla ma zatem obowiązek pod rygorem utraty swoich praw wekslowych do wystawcy i indosantów weksel taki w dniu zapadłości lub w ciągu następnych dwóch dni powszednich do zapłaty przyjemcy przedstawić, ewentualnie z powodu niezapłaty założyć protest. (Dok. nast.)

## Walki w powietrzu.

Walki w powietrzu, istniejące dotychczas tylko w powieściach przyszłości, stały się już dziś faktem, chociaż dotychczas tylko na małą skalę. W jednym z niemieckich dzienników opowiada pewien lotnik niemiecki o swoich przygodach podczas lotu wywiadowczego ponad Francyą, oczywiście nie wymieniając miejscowości. Wieczorem w niedzielę otrzymał rozkaz przelecieć ponad pewną twierdzą francuską do Francyi, stamtąd na zachód od Mozy zbadać francuskie linie obrończe i wrócić Droga ta wynosi 300 klm. Aż do północy studyował na mapie całą podróż do najdrobniejszych szczegółów. Nazajutrz skoro świt, w towarzystwie pewnego nadporucznika jako obserwatora, wzniósł się z lotniska na swoim aeroplanie typu „gołąb" i w pół godziny wzleciał na 1200 m. w górę. Gdy już byli ponad francuską granicą, nagle towarzysz zwrócił uwagę na małe czarne dymki, wznoszące się w górę. Pilot zmiarkował, że to artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwa aeroplan, wzniósł się więc na wysokość 2000 m, mimo to strzały nie ustawały. Ponieważ strzały te nie szły już w kierunku ich lotu, lecz rozlegały się wciąż w jednakiej wysokości, obejrzeli się i spostrzegli, że ścigają ich trzy nieprzyjacielskie aeroplany. Wkrótce jednak znikły one im z oczu. Jak się później dowiedzieli, podobno około tego czasu artylerya pruska zestrzeliła dwa aeroplany francuskie, przyczem jednemu pilotowi strzał zgruchotał obie ręce. Teraz przelecieli przez granicę aż ponad miejsce, na którem w r. 1870 rozegrała się pewna bitwa, i tu spostrzegli długie szeregi wojsk maszerujących z południa ku północy. Wojska te zaczęły ich ostrzeliwać. Cały batalion zatrzymał się na drodze, zdjął karabiny i strzelał. Pilot poczuł nagle w całym aparacie lekkie drżenie, lecz na tem się skończyło. Później stwierdził, że skrzydła zostały przedziurawione czterema kulami. Czynność wywiadowcza trwała jeszcze dalej półtrzeciej godziny, poczem lotnicy wylądowali i samochodem pojechali do głównej komendy, przywożąc jej bardzo ważne informacye. „Tak n. p. — kończy lotnik swoje opowiadanie — codzień mamy wykonać jakieś cudowne zlecenia."

Jeden z wojowników z pod Liége opowiada: Dnia 17 sierpnia obserwowaliśmy tuż ponad naszemi głowami walkę francuskiego dwupłatowca z niemieckim „gołębiem". Gdy się Francuz ukazał, strzelaliśmy do niego ze wszystkich karabinów, dwie kompanie strzelały z dział. Ale nie trafiliśmy i Francuz poleciał dalej. Nie przebył ani 100 m., gdy wpadł nań niemiecki „gołąb". Francuz usiłował przelecieć ponad nim, ale dostał od „gołębia" celny strzał, tak, że lotem ślizgowym musiał się opuścić na ziemię. Oficerowie francuscy, stanowiący jego załogę, natychmiast się zastrzelili.

## Rozpoczęcie nauki w szkołach ludowych.

W sprawie rozpoczęcia nauki w szkołach ludowych wydała Rada szkolna krajowa następujące rozporządzenie:

Wobec tego, że przeważna część młodzieży szkolnej, skutkiem panujących w kraju wyjątkowych stosunków, jest obecnie pozbawiona należytej opieki i z różnych powodów narażona być może na ujemne wpływy pod względem wychowawczym, jest obowiązkiem szkoły otoczyć tę młodzież jak najstaranniejszą opieką, aby uchronić ją i jej rodziców od przykrych następstw i dotkliwych strat. Należy więc dołożyć starań, aby nauka szkolna rozpocząć się mogła z możliwie najmniejszym opóźnieniem, w terminie, w którym stosunki miejscowe na to pozwolą, chociażby na razie, w braku właściwego lokalu, odbywać się miała poza budynkiem szkolnym i z pewnem ograniczeniem pod względem wymiaru czasu i materyału naukowego. Ponieważ stosunki w poszczególnych okręgach, a nawet miejscowościach, wobec rozległości kraju, są obecnie bardzo różne, przeto Rada szkolna krajowa nie może w sprawie podjęcia nauki w roku szkolnym 1914/15 wydać jednolitego dla wszystkich szkół w kraju zarządzenia, lecz pozostawia wydanie tegoż Radom szkolnym okręgowym na podstawie znajomości stosunków każdej miejscowości i szkoły z uwzględnieniem następujących wskazówek:

W tych miejscowościach, w których budynek nie został czasowo zajęty na cele wojskowe lub gdzie w razie zajęcia budynku będzie inny stosowny lokal do dyspozycyi, a sił nauczycielskich nie braknie, tam nie zajdzie potrzeba wydawania wyjątkowych zarządzeń, a nauka szkolna będzie mogła odbywać się normalnym trybem. Jeśli budynek szkolny użyty został czasowo na inny cel, będzie rzeczą czynników miejscowych, w szczególności Rad szkolnych miejscowych, którym niewątpliwie zależeć będzie na zajęciu młodzieży nauką, postarać się na czas potrzeby o inny, chociażby wymaganiom szkoły mniej odpowiadający lokal, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie należy z tego powodu obarczać stron konkurencyjnych wydatkiem za najem lokalu.

W obecnym okresie wyjątkowym i przejściowym należy trzymać się tej zasady, że w miejsce powołanych pod broń nauczycieli nowych sił nauczycielskich mianować się nie będzie, a zastępstwo tych nauczycieli należy zarządzić w sposób przewidziany w paragrafie 126 regulaminu szkolnego. W szkołach przeto, w których część członków grona pełni czynną służbę wojskową, odbywać się będzie nauka w ograniczonym wymiarze godzin i na podstawie odpowiednio zredukowanego planu naukowego. W razie koniecznej potrzeby można będzie w szkołach więcejklasowych odroczyć przyjęcie na I stopień aż do następnego roku szkolnego; tym sposobem uniknie się nadmiernego obarczania nauczycieli, bez szkody dla młodzieży, mającej dopiero wstąpić do szkoły, a zyska się więcej czasu do nauki dla dzieci wyższych stopni, które w nauce już pewne postępy poczyniły. Jeżeli samoistnego nauczyciela szkoły jednoklasowej powołano pod broń, nie należy szkoły pozostawić w stanie nieczynnym i pozbawić młodzieży dobrodziejstwa nauki szkolnej, tudzież opieki wychowawczej, lecz przydzielić do tej szkoły, ile to będzie możliwe, siłę nauczycielską z najbliższej szkoły więcejklasowej, która wobec tego zaprowadzi u siebi plan nauki przejściowy, odpowiednio zredukowany. W razie gdyby tej potrzebie inaczej zaradzić nie można, wypadnie przydzielić do takiej szkoły wyjątkowo nawet stałą siłę nauczycielską, do czego się Radom szkolnym okręgowym udziela upoważnienia. O każdem takiem przydzieleniu donieść jednak należy bezzwłocznie odrębnem sprawozdaniem. Wydając takie zarządzenie, należy jednak dla oszczędzenia funduszu szkolnego krajowego, który na cele szkół ludowych tak znaczne obecnie ponosi ciężary, oznajmić interesowanym nauczycielom, że z tyłu takiego czasowego przydzielenia do innej szkoły, mogą liczyć tylko na zwrot efektownych kosztów podróży. Po ukończeniu zastępstwa powrócą na swoje właściwe posady.

Przy tej sposobności poleca się c. k. radom szkolnym okręgowym, aby odwołując się do okólnika z dnia 11 sierpnia 1914, l. 302/pr. przypomniały nauczycielstwu, że jest jego obowiązkiem zająć się nietylko nauką szkolną, lecz także zorganizowaniem stosownej opieki nad opuszczoną młodzieżą szkolną.

W sprawie planu naukowego wezwać należy grona nauczycielskie, względnie zarządy szkół, aby, stosownie do warunków, wśród jakich podjęta będzie nauka szkolna, t. j. z uwzględnieniem liczby sił nauczycielskich i zależnego od niej wymiaru czasu na naukę, opracowały przejściowy plan naukowy odpowiednio ograniczony i przedłożyły go Radzie szkolnej okręgowej. W szkołach o większej ilości klas pozwolić można na łączenie klas, względnie oddziałów równorzędnych, a w miastach, posiadających większą liczbę szkół, w razie nieodzownej potrzeby także na łączenie szkół dla wspólnej nauki.

Wyznaczając termin rozpoczęcia roku szkolnego w poszczególnych szkołach swego okręgu, stosownie do zachodzących chwilowo okoliczności, uwzględnią c. k. Rady szkolne okręgowe — w szerszej mierze, niż w normalnych warunkach — potrzebę pilnych robót polnych, do których obecnie zabrakło rąk roboczych, w razie wcześniejszego rozpoczęcia nauki, z uwagi na krytyczne położenie ludności rolniczej we właściwej porze umożliwić użycie młodzieży szkolnej do wykonania najpilniejszych robót polnych, a w szczególności zbiorów ziemniaków i to nietylko u rodziców, względnie opiekunów, lecz także na innych gospodarstwach mniejszych i większych, gdziekolwiek pomoc młodzieży okaże się potrzebną.

Rady szkolne okręgowe wezmą sprawę niniejszą natychmiast pod rozwagę, przeprowadzą potrzebne badania, a o wydanych na podstawie niniejszego okólnika zarządzeniach przedłożą bezzwłocznie Radzie szkolnej krajowej wyczerpujące sprawozdanie. W razie zachodzących wątpliwości należy zażądać potrzebnych wskazówek.

Termin rozpoczęcia nauki w każdym okręgu należy podać do wiadomości zarządu c. k. wydawnictwa książek szkolnych, w zakładzie narodowym im. Ossolińskich, celem zabezpieczenia w należytym czasie dostawy książek szkolnych dla każdego okręgu szkolnego.

## Podnieście miecz...!

Podnieście miecz! — Kres łzom — krwią pierś
[ocieka...!
Najśmielszą z ład los ziścił... krwawy sąd...!
Podnieście miecz! — Krwi niechaj spłynie rzeka
z ojczystych niw!... w niej wrogi zmyjem
[trąd...!

Zwycięstwo nam! — W krwi odwet weźmiem
[śmiały!...
Za mękę krzywd, za krew płynącą z ran
zwycięstwo nam! — Niech wzlata Orzeł Biały!
Za wolność, cześć w rycerski idziem tan...!

Mścicielem Bóg — Skarb święty żywej wiary
niezłomnych serc do Jego zniośmy stóp!
Z wiarą, kto żyw, niech staje pod sztandary,
ślubując wraz: „Zwyciężym, albo — w grób"...

*Stefan Grudziński.*

## Wznowienie przedpłaty na „Nową Reformę".

Ponieważ wszystkie korespondencye pocztowe w obecnym, wyjątkowym czasie doznają **znacznego opóźnienia** i terminowo określić się nie dadzą, przypominamy, że czas najwyższy

**wznowić prenumeratę na wrzesień,**

z kraju najdogodniej przekazem pocztowym.

Za opóźnienia w przesyłce dziennika, którego nakład musi być z góry przewidziany i oznaczony, administracya nie może brać odpowiedzialności, jeżeli zamówienie przed 1 września nie będzie uskutecznione.

**Administracya „Nowej Reformy".**

# KRONIKA.

Kraków, 1 września.

**Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 1½ po południu.**

**Z Kasy Oszczędności miasta Krakowa** komunikują nam: Wydział Wielki Kasy Oszczędności m. Krakowa odbył w sobotę nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Henryka Szarskiego i w obecności komisarza rządowego starosty Władysława Kowalikowskiego.

Zgodnie z propozycyami Dyrekcyi i Wydziału nadzorczego Wydział uchwalił przeznaczyć na razie następujące dary w gotówce:

Na Legiony polskie (sekcya zachodnia) 50.000 koron;

Na cele Towarzystwa Czerwonego Krzyża 5.000 koron, płatne do rąk krakowskiej filii towarzystwa;

Dla Samarytanina polskiego 5.000 koron;

Na zaopatrzenie rodzin, pozostałych po osobach, biorących udział w walce, 5.000 koron, płatne na ręce prezydyum magistratu miasta Krakowa.

Wypłata darów nastąpi natychmiast po zatwierdzeniu uchwały Wydziału przez Namiestnictwo.

**W Krzysztoforach.** Gmach Krzysztoforów zyskał w ostatnich czasach nowy tytuł do swej kroniki historycznej. W pierwszych tygodniach sierpnia służył, jak wiadomo, jako koszary dla rezerw 13 pułku „Dzieci krakowskich" — obecnie zaś, po ich wymarszu na plac boju, właściciele gmachu oddali go do dyspozycyi komendy legionów, która zamieniła go na koszary wojska narodowego. Od wczoraj gmach ten już po strychy zapełniony jest drużynami legionów, gdyż resztę wolnych dotychczas ubikacyj zajęły przybyłe wczoraj oddziały Strzelców ze Lwowa i Galicyi wschodniej. Mieszkańcy Rynku i ulicy Szczepańskiej mają teraz przed oczyma charakterystyczny obraz życia koszarowego i wojskowego naszych zmobilizowanych drużyn. Z podwórza obszernego gmachu rozlegają się już od wczesnego ranka odgłosy pobudek niezupełnie jeszcze wyszkolonych trębaczy — w ślad za pobudką rozlegają się odgłosy komendy polskiej, szykowanie się oddziałów na ulicy i wymarsz ich na pole ćwiczeń. Przed gmachem stoją warty, a publiczność ciśnie się do gmachu, aby podziwiać niezwykły ruch w improwizowanych koszarach. Na rozległym podwórzu „Krzysztoforów" dymią kuchnie polowe, gotujące strawę dla legionistów, przebiegają straże i oddziały wart. Wszystkie okna gmachu natłoczone są wyglądającemi z nich szaremi mundurami", a od czasu do czasu rozlega się donośny śpiew młodzieży, na nutę pieśni patryotycznych i ludowych. Odżyła w całym wdzięku pieśń narodowa legionistów, trzydziestego pierwszego i sześćdziesiątego trzeciego roku, przeplatana skocznym rytmem popularnych melodyj nowoczesnych. Nierzadko tłumy publiczności, zgromadzone na ulicy, wtórują chórem pieśni wybiegającej z okien Krzysztoforów.

Wyruszające na ćwiczenia na Błoniach oddziały Strzelców, w braku orkiestry, pieśnią chóralną w marszu urozmaicają sobie pochód, oklaskiwane przez publiczność, spotykaną po drodze.

Dziś i jutro spodziewane jest przybycie dalszych oddziałów z kraju, poczem po skompletowaniu batalionów, korpusy polskie wyruszą do obozu, który komenda naznaczy.

**Z gmachu Sokoła.** Gmach Sokoła przy ul. Wolskiej zamienił się od dwóch tygodni w wojskowy obóz sokoli. Życie wre tutaj od rana do nocy. Tu jest bowiem punkt zborny tych wszystkich drużyn sokolich, które ze swoich gniazd w kraju wyruszyły do Krakowa, tutaj mieści się komenda sokoła, oraz wielka kuchnia polowa.

Prócz 600 krakowskich członków drużyn polowych przybyły dotąd przy pierwszej mobilizacyi drużyny ze Skawiny, Wieliczki, Niepołomic, Bochni i Podgórza. Liczba wszystkich tych członków wynosi na razie około 1.400 ludzi. Obecnie, nim nastąpi wymarsz do wspólnego obozu, odbywają drużyniacy ćwiczenia na dziedzińcu lub w polu.

Karność panuje wszędzie wzorowa, widać, że naczelnicy drużyn są doskonałymi organizatorami. Ochotnicy — to młodzi ludzie ze wszystkich stanów i zawodów. Stoją obok siebie karnie, owiani serdecznem braterstwem, wszystkich ożywia jedna wielka myśl.

**Piękny dar.** Na ręce redaktora M. Konopińskiego p. F. Masłowska z Kanitz na Morawach przesłała na Legiony polskie srebrną portmonetkę z dwoma staremi dukatami, jednym Maryi Teresy z r. 1745 i drugim z czasów ces. Franciszka I z 1820 r. Piękny dar pani Masłowskiej przesłany został do oddziału darów Nacz. Komitetu Narodowego.

**Z teatru miejskiego** donoszą nam: We wtorek i środę z powodu przygotowań najbliższych nowości teatr zamknięty. We czwartek 3 września ukaże się po raz pierwszy głośna komedya w 4 aktach Stan. Kozłowskiego p. t. „Polka w Ameryce". Komedya ta, pełna humoru i satyry, zdobyła sobie w Warszawie niebywały rekord, grana bowiem była 150 razy w ciągu bieżącego sezonu. Na sobotę zaś przygotowują artyści miłą niespodziankę, a mianowicie po raz pierwszy daną będzie w teatrze miejskim sztuka ze śpiewami i tańcami z czasów sercu nam miłych p. t. „Ułani ks. Józefa". W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami". Na wszystkie przedstawienia kasa zamawiań sprzedaje już od dziś bilety po cenach zniżonych.

**O bieliznę dla rannych.** Na brak ofiarności na rzecz rannych żołnierzy narzekać nie można. Publiczność chętnie niesie im wszelkie dary, zwłaszcza pożywienie, którego też mają poddostatkiem. Istotny jednak brak jest rannym bielizny; koszule przeważnie wszyscy mają podarte od pocików i szabel. Wskazanem jest tedy, aby wszyscy, którzy mogą, ofiarowali do szpitali przedewszystkiem bieliznę, choćby nawet starą. Ofiary te będą najwdzięczniejszem sercem przyjęte.

**Wzruszający czyn robotnicy.** W rządowej fabryce tytoniu w Krakowie odbyła się wczoraj piękna uroczystość. Obchodzono mianowicie jubileusz najstarszej robotnicy tej fabryki, Jadwigi Michalskiej, która pracuje tam od lat 40. Aby upamiętnić ten rzadki jubileusz, zebrali się w sali, w której Michalska pracuje, wszyscy robotnicy, urzędnicy i dyrekcya. Dyrektor fabryki, dr Seeliger, wygłosił przemówienie, na które odpowiedziała dziękując Michalska, poczem przemawiały do niej jeszcze 2 robotnice. Michalskiej wręczono pamiątkowy medal, oraz 70 koron gratyfikacyi. Z tej sumy, tyloletnią pracą ciężką uzyskanej, skromna pracownica ofiarowała 15 K na Czerwony Krzyż i 15 K na Legiony. Wzruszający to przykład ofiarności.

**Szczepienie dzieci.** Bezpłatne publiczne szczepienie dzieci odbywać się będzie przez cały miesiąc wrzesień od godziny czwartej po południu w miejskim domu przy ul. Podzamcze l. 30. Wiadomość ta dotyczy tych rodziców, których dzieci nie były jeszcze szczepione.

**Wezwanie do szycia.** Upraszam byłe i teraźniejsze uczenice gimnazyum d-rów Lewickich (dawniej Strażyńskiej), by zechciały, o ile nie są gdzieindziej zajęte, stawić się do szycia na ul. Franciszkańską w godzinach 11—1 przedpołudniem. Dr Marya Lewicka.

**Waleczność kapitana.** W bitwie w okolicy Kraśnika brał także udział 16 pułk obrony krajowej z Krakowa. Żołnierze ranni opowiadają, że pułk ten bił się nadzwyczaj dzielnie, szerząc zniszczenie w szeregach Rosyan. Przy ostatecznym ataku pod Ziemianką pułk zdobył dzięki brawurze żołnierzy i oficerów ostatecznie wszystkie pozycye moskiewskie.

Według opowiadań rannych żołnierzy, między innymi oficerami odznaczył się przy ataku pod Ziemianką kapitan Slawik, dobrze znany w szerokich kołach Krakowa. Na czele swojej kompanii szedł on do ataku i zapalał żołnierzy do walki.

**Okrucieństwa Rosyan.** Żołnierze pułku obrony krajowej z Nowego Sącza, którzy brali udział w dalszej bitwie między Lublinem a Kraśnikiem sześć razy potykali się z piechurami rosyjskimi opowiadają fakt następujący:

Po jednej większej potyczce, gdy piechota rosyjska cofnęła się pod gradem kul ku Lublinowi, urządzili sanitaryusze austryaccy we wsi Konopnica prowizoryczny lazaret w opustoszałym, dużym drewnianym domu. Do owego lazaretu przyniesiono około 100 rannych naszych żołnierzy W nocy zakradli się pod ten dom żołnierze rosyjscy, przebrani za chłopów i podpalili go. Tylko część rannych zdolano uratować.

Wojsko rosyjskie uciekając po bitwie, pali wszystko po drodze, tak, że nasi żołnierze szli nieraz wśród morza płomieni. Teren wojny w lubelskiej gubernii przedstawia się jako istne pożary zgliszcza.

Wiele dworów i gmin spłonęło od granatów szrapneli.

**Zmiany w ruchu osobowym na kolejach państwowych.** C. k. Inspektorat ruchu w Krakowie donosi, że na skutek zarządzenia c. k. dyrekcyi kolei północnej, pociąg nr. 50 dla przewozu osób cywilnych na szlaku Zabierzów-Przerów (odjazd z Zabierzowa o 10 godz. 16 min. przed południem) z dniem dzisiejszym odpada.

Na szlaku Dziedzice-Żywiec dopuszczono dla przewozu osób cywilnych pociąg nr. 1321/1321a do Żywca (odjazd z Dziedzic 5 godz. 21 min. po południu, odjazd z Bielska o 6 godz. 31 min. wieczór, przyjazd do Żywca o 7 godz. 55 min. wieczór) i z powrotem pociąg nr. 1326, a do Dziedzic (odjazd z Żywca o 8 godz. 33 min. wieczór, przyjazd do Dziedzic o 10 godz. 07 min. wieczór), natomiast odpada pociąg nr. 1324 (odjazd z Bielska o 7 godz. 51 min. wieczór) na szlaku Bielsko-Dziedzice.

**Pożar.** Wczoraj około godziny siódmej wieczorem wybuchł pożar w piwnicy jednego z wojskowych magazynów przy ul. Rakowickiej. Zapaliła się mianowicie od lampki karbitowej beczka z benzyną. Zatelefonowano po straż pożarną, która po przybyciu ogień w pięciu minutach ugasiła.

## Z kraju.

**Biuro werbunkowe Legionów polskich w Kielcach.** Według ostatniego numeru „Dziennika Urzędowego Komisaryatu wojsk polskich" w Kielcach do dnia 28 z. m. zgłosiło się do Legionów polskich 333 ludzi. Z liczby tej było robotników 206, subjektów handlowych 7, kolejarzy 23, nauczycieli i techników 32, młodzieży uczącej się 46, kupców 1, wieśniaków 6, bez podania zawodu 12.

**Jeńcy rosyjscy w Nowym Sączu.** Z Nowego Sącza piszą nam: W dniu 27 b. m. miasto nasze doczekało się niezwykłych wzruszeń. Po niedawnych smutnych scenach pożegnania, nareszcie dzień radosny. Pociągiem, złożonym z 60 wagonów, przybyło tu w przejeździe na Węgry około 2.000 jeńców rosyjskich. Na dworcu zarząd wojskowy przysposobił już dla nich posiłek gotowany w kuchniach polowych. Mrowie ludzkie wysypało się na dworzec, okolony lasem bagnetów. Jedne twarze smutne, znękane, ponure, inne wesołe. Ci ostatni, to Polacy. Posypały się pytania. Dowiadujemy się, że to nasi Królewiacy od Piotrkowa, Radomia, Warszawy, Częstochowy, nie brak nawet żydka z żółtą brodą z pod Działoszyc. Oficerów pomiędzy nimi 18 różnej rangi, wiezionych w przedziałach I i II klasy, a eskorotowanych przez naszych oficerów. Z rozmów dowiedzieliśmy się, że jeńcy ci wzięci zostali w walkach pod Lublinem około Janowa, o 60 wiorst po za granicą galicyjską w Królestwie. Do austryackiego pociągu wsadzono jeńców w Nisku.

Jeńcy opowiadli ciekawe szczegóły o usposobieniu wojsk rosyjskich, o ich taktyce, a z porównania wynika zawsze uznanie wyższości broni i kierownictwa w armii austryackiej.

Po obiedzie i dwugodzinnym wypoczynku ruszył pociąg ku Żywcowi. Oficerów zatrzymano chwilowo w Nowym Sączu. Ci, co zdołali dostać się bliżej, brali od jeńców różne drobiazgi, epolety, guziki, na pamiątkę. Jednego jeńca ciężko rannego, bo tym pociągiem i rannych wieziono odstawiono na noszach do szpitala. Jak mówią, żołnierz ten zmarł w drodze. Z opowiadań polskich żołnierzy wynika, że Moskale wszędzie na pierwszy ogień i w pierwsze szeregi wysuwają Polaków i każą im mocno bić wroga, mówiąc, że po austryackiej stronie walczą tylko Niemcy i Węgrzy, gdyż Polaków wysłano na brata naszego Serba.

**Krościenko nad Dunajcem,** 29 sierpnia. Koło T. S. L. ze swych skromnych funduszów przesłało 500 koron na Legiony polskie, zaś 100 koron zarządowi głównemu T. S. L. na bieżące wydatki. Towarzystwo kasy zaliczkowej tutejszej wysyła 1000 K na Polski Skarb Narodowy.

**Żywiec,** 29 sierpnia. We wtorek 25 sierpnia żegnała ludność naszego miasta i okolicznych wiosek drużynę sokolą, złożoną z 360 żołnierzy, spieszących do legionu. Uroczystość odbyła się wśród podniosłego nastroju. Około godziny 12 w południe ruszyła drużyna z gmachu lokalu przy dźwiękach marsza Legionów, obsypywana kwiatami z okien przyległych domów, udekorowanych flagami o barwach narodowych. W Rynku po wzniosłej przemowie ks. Satkiego i innych reprezentantów Rady miejskiej i powiatowej odbyło się uroczyste ślubowanie drużyny sokolej, poczem pochód, poprzedzony przez wszystkie tutejsze stowarzyszenia, skierował się na dworzec kolejowy. Na pożegnanie przybył arcyksiążę Karol Stefan ze swoją rodziną. W pięknie ozdobionych wagonach odjechały nasze „Dzieci żywieckie" na wspólną zbiórkę okręgową do Wadowic.

Podnieść należy działalność tutejszego komitetu organizacyjnego, który w niespełna tydzień potrafił zebrać tak okazałą liczbę, umundurować i zaopatrzyć w żywność na przeciąg jednego tygodnia. Zapał służenia sprawie narodowej ogromny; po odjeździe drużyny zgłosiło się w trzech dniach 150 nowych ochotników.

**Odjazd Strzelców stanisławowskich.** W nocy z wtorku na środę wyruszył ze Stanisławowa większy oddział Strzelców, złożony ze stu ludzi. Odeszli cicho... tajemniczo... Nie grały im na pożegnanie żadne orkiestry, nie sprawił im nikt żadnej owacyi pożegnalnej. A przecież w piersiach ich biją serca kochające głęboko Ojczyznę, a przecież tych sto serc płonie nieprzezwyciężoną chę-

cią odzyskania wolności... I dlatego — da Bóg — powstanie nasza Ojczyzna, gdyż nie upadło jeszcze uczucie moralne naszego narodu, gdyż „nie zaginie kraj. który z takich synów słynieł...“.

## Ze świata.

**Przeniesienie zbrodniarzy galicyjskich.** Z Pragi donoszą, że przed paru dniami wywołał tam wielkie poruszenie bardzo niezwykły transport. Przez ulice miasta kroczyło około 400 przestępców w otoczeniu policyi i wojska. Prawie wszyscy byli okuci i łańcuchami ze sobą związani. Byli to różnego rodzaju zbrodniarze, odesłani z powodu wojny na czasowy pobyt z więzień galicyjskich, których osadzono w miejscowym zakładzie karnym.

**Opłaty szkolne i moratoryum.** Z Budapesztu donoszą: Jak zapewniają z miarodajnego miejsca, moratoryum odnosi się także do czesnego w szkołach średnich, tak że na razie rodzice mogą uiszczać jedynie taksy wstępne.

**Miasto z ziemią zrównane.** Niema jeszcze bliższych szczegółów o zniszczeniu miasta Louvain (Lovanium) przez Niemców, niewiadomo więc czy zburzono, czy oszczędzono takie np. wspaniałe zabytki tego miasta, jak piękny późno-gotycki ratusz z XV wieku, bazylika św. Piotra i gotycki kościół św. Gertrudy, również z tego wieku, obie świątynie bogate w różne przepiękne szczegóły artystyczne, hale uniwersyteckie z wieku XIV i ruiny zamku Arnulfa z wieku IX, którego fundamenty mają pochodzić z czasów Cezara. Znajdowała się tam także — a może jeszcze się znajduje — bogata biblioteka uniwersytecka z rzadkimi rękopisami w liczbie przeszło pięćset. Czy te wszystkie budowle i zabytki przeszłości przetrwały zniszczenie reszty miasta, zależeć będzie od tego, czy mieszkańcy używali ich jako stanowisk, z których strzelali do Niemców.

Louvain otoczone jest wałami na długości 12 km, dziś służącemi jako promenada. W XIV wieku liczyło 100.000 mieszkańców, na owe czasy liczba ogromna, dziś tylko 50.000. Słynną w wiekach średnich była fabrykacya sukna w Louvain, zatrudniająca 4.000 warsztatów i 15.000 robotników. W r. 1832 zbuntowali się tkacze przeciw księciu Wacławowi brabanckiemu, zostali jednak zwyciężeni i wywędrowali po większej części do Anglii, gdzie odtąd czynili silną konkurencyę ojczystemu miastu. Wojny domowe, wojny wyznaniowe za czasów reformacyi tudzież zaraza, która w XVI wieku porwała połwę mieszkańców, odebrały miastu pierwotne znaczenie.

Książę Filip Dobry założył w r. 1426 uniwersytet, który w czasie największego swego rozkwitu, w wieku XVI i XVII miał 6.000 studentów. Była to wówczas siedziba liberalnej teologii, gallikanizmu i jansenizmu. Później ten uniwersytet był dwa razy zamykany, raz przez Jakobinów, drugi raz przez nowe państwo belgijskie w r. 1834. Ale katolicy belgijscy otworzyli go napowrót własnym kosztem i utrzymują go do dziś dnia, jako główną ostoję katolicyzmu w Belgii. Liczba jego słuchaczy wynosiła w ostatnich latach 2.000. Uniwersytet ten wywiera wielki wpływ na życie duchowe Belgii. Być może, że do zaciętego oporu ludności belgijskiej przeciw Niemcom przyczyniły się także motywy wyznaniowe i doprowadziły do katastrofy.

### Na „Czerwony Krzyż“

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Jadwiga Michalska 15 K, Filip Aleksandrowicz 15 K.

Dla W. P. złożył w administracyi „Nowej Reformy“ Maślakiewicz 2 K.

**Ślub.** We Lwowie odbył się w dniu 29 b. m. w kaplicy arcybiskupa ks. Bilczewskiego ślub p. Stanisława Załęskiego z panną Maryą Kallenbachówną, córką profesora uniwersytetu lwowskiego.

**Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Wtorek, 1 września: „Tamten“.
Środa: „Popychadło“.
Czwartek: „Szpieg prowokator“.



## Rozwiązanie Polskiej Ligi Narodowej.

Dzienniki lwowskie donoszą:

Zarząd główny i wydział naczelny „Polskiej Ligi Narodowej“ postanowił na posiedzeniu, odbytem dnia 27 b. m., zwołać zebranie delegatów towarzystwa na dzień 12 września 1914 r., t. j. w sobotę o godz. 6 w. w biurze przy ul. Łyczakowskiej l. 3 i postawić mu do uchwalenia wniosek oddania funduszów, obrotowego w kwocie 693 K 36 h i fundusz budowy domu w kwocie 1.606 K 3 h na cele Naczelnego Komitetu Narodowego, funduszu burs rzemieślniczych w kwocie 264 K 30 h Towarzystwu im. Dekerta, na budowy bursy, a resztę funduszu „Pomocy młodzieży“ Towarzystwu Bratnia pomoc słuchaczów politechniki lwowskiej, jak i z uwagi na to, że cele Towarzystwa wypełniają w zupełności Naczelny Komitet Narodowy i organizacye narodowe wniosek rozwiązania Towarzystwa „Polskiej Ligi Narodowej“.

## Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

### Nabożeństwo polowe garnizonu wojsk polskich w Kielcach.

(Relacya naocznego świadka z Krakowa).

Niezapomnianą chwilę przeżyłem przedwczoraj przed poł. w Kielcach. Na placu Katedralnym między pałacem gubernatorskim z jednej, pałacem biskupim z drugiej strony stoją tysiące ludzi. Na prześlicznym sztafażu katedry z białą dzwonnicą, ustawiono olbrzymi ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Nad obrazem rozpiął białe skrzydła olbrzymi orzeł biały na czerwonem tle, a umyślnie sporządzony przez miejscowego artystę-malarza. Jeszcze wyżej — prosty, wielki krzyż z surowego drzewa. Ołtarz tonie w amarantowo-białych sztandarach narodowych.

Od godz. 10 rano wszystkie oddziały „Strzelca“ prócz plutonów na służbie, stanęły na placu. Tysiące żołnierzy polskich zajęły część rynku. Przed ołtarzem polowym, płonącym mnóstwem świec, modlity się polskie roty po raz pierwszy od pół wieku na swojej ziemi.

W pierwszych szeregach obok starszyzny „Strzelca, w galowym mundurze pruski komendant Kielc z adjutantem, oraz kilkunastu austryackich wyższych oficerów ze sztabu, oficyalnie reprezentują swe armie.

Mszę odprawił O. Kapucyn z Krakowa, kapelan „Strzelca“. Podczas mszy grzmiały salwy, po których trąbki grały „Jeszcze Polska nie zginęła! Orkiestra grała pieśni religijne. Kazanie bojowe O. Kapucyna wywarło wrażenie podniosłe.

Opodal od naszych wojsk stoją mieszkańcy Kielc, wśród których przeważają rzemieślnicy, robotnicy i kobiety. Wśród nich mnóstwo pruskich i austryackich żołnierzy-Polaków w mundurach, którzy chętnie pospieszyli na nabożeństwo.

Nastrój niewysłowiony. Pogoda przez cały czas nabożeństwa panowała prześliczna.

Wpływ majestatycznego przebiegu tej uroczystości na ludność Kielc niezwykły. Ostatnie ślady niewolniczego lęku znikają.

**Dziennik Obwieszczeń N. K. N.**, oficyalny organ Naczelnego Komitetu Narodowego, dostać można w biurze dzienników „J. Hopcas i A. Salomonowa“ oraz jego filiach po 10 h za egzemplarz.

## Legiony.

### Dar Wieliczki.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Wieliczki odbyło się dnia 26 sierpnia 1914 r. Na wniosek burmistrza Franciszka Aywasa uchwala Rada miejska jednogłośnie wypłacić z funduszu miejskiego kwotę 20.000 koron na rzecz polskiego skarbu wojennego, a mianowicie z książeczki wkładkowej Powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce nr 21.544, opiewającej na kwotę 44.320 koron.

### Dar Rady powiatowej w Łańcucie.

Rada powiatowa w Łańcucie na posiedzeniu swem dnia 29 sierpnia br. jednomyślnie uchwaliła przyczynić się kwotą 50.000 koron na cele narodowe.

Równocześnie uchwalono, ażeby autonomiczny powiat: Łańcut przydzielony został do Sekcyi wschodniej i w tym celu upoważniono Prezydyum do poczynienia kroków.

Zarazem Rada powiatowa zatwierdziła dotychczasowy skład „Powiatowego komitetu narodowego“, wyrażając życzenie, ażeby zastępca prezesa Rady powiatowej, p. Żardecki, zastępował Reprezentacyę powiatową w posiedzeniach komitetu powiatowego.

**Rada gminna miasta Kęt** na posiedzeniu w dniu 28 b. m., po patryotycznem przemówieniu burmistrza Krzysztoforskiego, uchwaliła jednogłośnie ofiarować Naczelnemu Komitetowi Narodowemu w Krakowie na Legiony Polskie dar w kwocie dwudziestu tysięcy koron.

### Na „Legiony Polskie“

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Oskarowie Schuppowie 50 K, ich kucharka Julia Kowalska 20 K i służąca Karolina Kawaler 10 K; Karol Schmager 4 K 60 h, Eug. Stanochówna 6 K 30 h, mr. H. Nowak 20 K, Weissman Wilhelm 50 K, Walenty Szczepanik 1 K 40 h, Wiktorya Małota, służąca, 2 K, gmina Monowice wraz ze strażą pożarną 100 K, Józef Wiśniewski 13 K 50 h zebrane w restauracyi kolejowej w Szczakowej, uczenica Aurelia Łempicka uskładane 10 K, Maurycy Goldberg z Czajek 20 K, Broncia Goldberg swe oszczędności 4 K, artylerzyści forteczni i marynarze z Brioni Minore: J. Klob, M. Koszyca, M. Stankiewicz, B. Schwarz, A. Skałkowski, W. Wójcik, Luśniak, K. Wiliński, W. Kowalski, J. Czyrniański i I. Reiser razem 50 K; Stefan Józef Bartmański 20 K, J. Tereszkiewicz 10 K, młodzi Skotniccy od siebie i zebrane od ludu wiejskiego 27 K 18 h, Marylka Stobiecka 2 K, Tadzio Stobiecki 3 K, Staś Stobiecki 5 K, Stefan Stobiecki 100 K, Ferdynand Sołtysek 20 K, Maślakiewicz 10 K, dr Jan Magiera 20 K, Adaś Magiera 5 K 50 h, Jerzy i Włodzimierz Długoszewscy oraz Staś Mikuszewski 3 K 50 h, Jan, Władysław i Adam Stupniccy 15 K, J. K. 2 K 90 h, Wanda Suesserówna i Erwin Suesser 10 K, S. P. 3 K, Stanisław i Karolina Markwiczyńscy 20 K. Jadwiga Michalska 15 K, Adamowie Kleczkowscy 50 K, Antonina Tabisz 4 K, Józef Kowalczyk 100 K, Mina Foedrich 3 K, Zofia Foedrich 2 K, J. G. 12 K 15 h, Apolinary Cybulski 20 K, Filip Aleksandrowicz 25 K, N. N. 70 K zebrane na weselu p. Edwarda Pietronia, Czesławowie Zobrzyccy 10 K zamiast kwiatów dla ś. p. N. Langowej.

## Walki w Lubelskiem.

Coraz to nowi napływają do Krakowa ranni z straszliwych, zaciętych walk w Lubelskiem. Walki te, znane nam tylko jako dwie bitwy — pod Kraśnikiem i Niedrzwicą Dużą — składają się właściwie z szeregu bitew, mniejszych starć, potyczek forpoczt, utarczek podjazdowych — wśród których powoli posuwa się naprzód armia austryacka za cofającemi się rosyjskiemi wojskami. Teraz, gdy do Krakowa przybyli już także ranni z drugiego okresu tych walk, zakończonego czwartkowem zwycięstwem pod Niedrzwicą, z opowiadań ich wypływa mnóstwo szczegółów, charakteryzujących zarówno te walki, jak strategię, stosowaną przez Rosyan.

Odrazu po przebyciu za Sandomierzem przez wojska nasze granicy rosyjskiej zaczęły się utarczki z przedniemi strażami wojsk rosyjskich i podjazdami kozackimi. Utarczki te trwały przez dwa dni, aż na trzeci dzień gorące i poważniejsze już walki zaczęło nasze centrum niedaleko Kraśnika, gdzie też los bitwy właściwie się rozstrzygnął za sprawą przedewszystkiem walecznych pułków polskich korpusu krakowskiego. Pułki te też wzięły pierwszy wielki chrzest bojowy w gorącej batalii pod wsią Ziemianką przed Kraśnikiem.

Tu od samego rana walczono do popołudnia ze zmiennem szczęściem. Wśród straszliwego ognia nieprzyjaciół szeregi nasze nie mogły posuwać się naprzód, dla braku wsparcia ze strony artyleryi. Artylerya nasza nie mogła bowiem nadążyć za piechotą wskutek piachów, w które zapadały nogi końskie i koła. Do wozu, który w normalnych warunkach uciągnąć mógł jeden koń, tu trzeba było czterech, a takiej poczwórnej ilości koni trudno było dostać. Do każdego działa więc, zamiast czterech, zaprzęgano po dziesięć koni, a i to trzeba było jeszcze pod koła armat podkładać deski, aby koła nie grzęzły i w ten sposób zwolna posuwać się naprzód. Przez pierwsze też pięć godzin nasza armia w centrum walczyła bez artyleryi i dopiero jej przybycie i wzięcie udziału w akcyi umożliwiło naszej piechocie stanowczy szturm nad wieczorem do pozycyj nieprzyjacielskich i zdobycie ich.

Tu, w tej gorącej sprawie pod Ziemianką, widziano kapitana 16 pułku obrony krajowej Slawika, jak w zapale bojowym wysunął się naprzód na czoło całego pułku z dobytą gołą szablą; stąd wielu rannych w tej bitwie mniemało, że zginął, rozumując, że skoro oni, którzy byli dalej, zostali ranni, kapitan, który wysunął się naprzód, paść musiał. Wieść ta, na szczęście, okazała się mylną i dzielny kapitan nie tylko pozostał żyw, ale odrazu na placu bitwy awansował na majora.

Tu też, jak i w wielu innych epizodach bitwy można było zauważyć szczególne zachowanie się rosyjskich żołnierzy. Leżąc w swoich okopach strzelają oni bezustannie, bardzo jednak źle, gdyż prawie nie celując. Piechota nasza „szwarmlinią“ bezustannie posuwa się naprzód, coraz przypadając do ziemi za przypadkowymi „dekunkami“, a potem chyłkiem podbiegając na kilkadziesiąt kroków na dany rozkaz oficerów.

W pewnym momencie ogień Rosyan ustaje. Wtedy nasi, sądząc, że już tamtym wyszły naboje, zrywają się i gęstymi szeregami szybko biegną naprzód do ataku. Naraz, gdy od szańców rosyjskich dzieli ich już tylko jakie pięćdziesiąt kroków, grzmi ze strony Rosyan straszliwa salwa, od której masa naszych pada. Bezpośrednio potem ukazują się ze swoich okopów żołnierze rosyjscy, rzucając karabiny i wywieszając białe chorągwie. Okazuje się, że wystrzelili oni ostatnie naboje... Lecz wtedy ze strony naszych żołnierzy niema już dla nich miłosierdzia; mimo poddania się, padają Rosyanie ofiarami własnego podstępu. Wogóle w walkach w Lubelskiem rosyjska piechota prawie ani razu nie przyjęła walki na bagnety.

W całym szeregu starć armia rosyjska ponosiła największe straty w tym właśnie ostatnim momencie bitwy. W czasie walki od ognia karabinowego ginęło ich stosunkowo niewielu, ponieważ dobrze są ukryci w swych głębokich okopach. Spustoszenie szerzyły wśród nich tylko strzały naszej artyleryi, gdzie ona wchodziła w grę. Lecz po szturmie na bagnety, pomimo, że walki na nie przyjmowali, ginęli masowo bądź od ciosów bagnetem i kolbą, bądź od strzałów karabinowych. Odsetek Rosyan zabitych jest większy aniżeli żołnierzy naszych.

Okopy rosyjskiej piechoty nie są sypane tymczasowo, bylejak. Są to okopy znakomite, rowy głębokie aż po szyję, z przodu zasłonięte wałem, złożonym z kilku warstw naprzemian słomy lub siana z gliną i piaskiem. Wał ten jest tak twardy i oporny, że go kula karabinowa nie przebija. „Ach, gdyby my mieli takie dekunki — mówi z westchnieniem jakby pewnej zazdrości jeden z naszych rannych — toby my z nich i do śmierci nie ustąpili“. Ale żołnierz rosyjski, wedle zgodnych twierdzeń, ukrywa się w takim okopie z głową, wystawi tylko karabin i bije, bije z niego na ślepo, aż mu wyjdą naboje, poczem przy zbliżaniu się naszych rzuca broń i poddaje się.

Charakterystyczną jest rzeczą dla strategii rosyjskiej w tych walkach przyjęty przez Rosyan system, że podczas gdy armia rosyjska bije się np. pod Kraśnikiem, o jakie 10 kilometrów za jej pozycyami w tyle chłopi, powołani jako pospolite ruszenie, sypią już nowe okopy — te znakomite „dekunki“, o jakich wyżej była mowa. To przezorne zabezpieczanie tyłów jest bardzo mądre, wpływa jednak, jak widać z rezultatów, demoralizująco na żołnierzy. Świadomość, że tam w tyle znajdują się nowe bezpieczne ukrycia, dalekie od nieprzyjaciela, działa na jego psychikę tak, że w każdej chwili jest gotów cofnąć się, gdy wyraźniejsze bezpośrednie niebezpieczeństwo zajrzy mu w oczy. Tak więc armia rosyjska znajduje się właściwie w ciągłym odwrocie, nawet podczas bitwy. Może być jednak także, że to powolne cofanie się, wśród walk, jest z góry powziętym zamiarem kierownictwa rosyjskiego.

Drugim demoralizującym żołnierzy rosyjskich czynnikiem jest i tu objawiające się złe jego zaopatrzenie. Rosyanie nie jedzą po kilka dni. Nasi ranni opowiadają o wypadku, kiedy czterdziestu żołnierzy piechoty rosyjskiej zbliżyło się do naszego oddziału, zdaleka dając znać, że się poddają. A gdy nasi nadeszli, demonstracyjnie sami łamali swoje karabiny, uderzając niemi o pnie sosen, wołając, że trzy dni nic nie jedli i prosząc o pożywienie. W takich warunkach żołnierz bić się nie może, zwłaszcza gdy już z góry ochoty do wojny nie miał i żaden zapał go nie ponosi.

Nic dziwnego zresztą, że rosyjska armia nie ma co jeść, skoro intendantura źle funkcyonuje, a okolica nic jej dać nie może. Okolica, w której toczą się walki, jest zupełnie zniszczona. Wsie, przez które przechodziły nasze wojska, wszystkie spalone, a nocami na wszystkie strony widać było nowe pożary.

Kozacy chętnie także kryją się po lasach, wobec tego, że teren jest pagórkowaty i lesisty. Gdy podług dawanych stamtąd strzałów karabinowych nasi wykryją tam kozaków, natychmiast kierowany jest nań ogień artyleryi. Od szrapneli i granatów zapalają się nietylko chałupy i stodoły, ale także drzewa w lasach.

Okropny był widok pobojowiska po takiej zaciętej bitwie, gdy nieprzyjaciel się cofnął. Jak daleko okiem sięgnąć, stosy poległych ciał. Wśród nich uwijają się sanitaryusze, wyszukujący tych rannych, których nie zdążyli opatrzeć jeszcze podczas walki. Potem następuje chowanie zabitych — pionierzy wykopują jeden wielki wspólny dół, w którym chowają zwłoki poległych.

## Żołnierz rosyjski.

Wiedeń, 1 września.

W „N. Fr. Presse“ zamieszcza korespondent wojenny tego pisma, Roda Roda, znajdujący się na północnym terenie wojny, swoje wrażenia z dotychczasowych walk we wschodniej Galicyi. Pisze on:

„Rosyjski infanterzysta nie stracił swojej dawnej wytrwałości. Fryderyk Wielki skarżył się raz, że rosyjskiego grenadyera trzeba najprzód zastrzelić, a potem jeszcze przewrócić. Nasi żołnierze czynią to samo doświadczenie, gdy, raz odparłszy z trudem nieprzyjaciela, po krótkim marszu naprzód znajdują go w nowych okopach i walka wczorajsza, onegdajsza zaczyna się na nowo. Francuz idzie do bitwy pełen ognistego zapału, atakuje wściekle — ale pobity, ucieka na łeb na szyję i nie wraca już tak rychło. Rosyjski żołnierz idzie naprzeciw nieprzyjaciela obojętnie i przyjmuje zarówno zwycięstwo jak klęskę jako dopust Boży. Zwycięstwo nie upaja go, ale klęska nie wyprowadza go z równowagi. Za czasów pokoju przyzwyczajony do cierpliwości, jest cierpliwym i w wojnie. Letargicznie, powoli, niezrażony niepowodzeniem, buduje swoje szańce, broni ich, daje się wypędzić i o parę staji buduje nowe. Za każdą piędź ziemi musimy mużykowi krwią zapłacić.

„Zestawiłem krótki przegląd największych szesnastu bitew z rosyjskiej historyi wojennej, wyjąwszy te, w których obok Rosyan brali udział ich sprzymierzeńcy. Z zestawienia strat poniesionych w tych bitwach przez Rosyan wypływa, jak ogromne straty może wytrzymać rosyjskie wojsko. Liczba zabitych i rannych po stronie rosyjskiej wynosiła w r. 1758 w bitwie pod Zorndorfem podczas wojny siedmioletniej 50%, 1807 w bitwie pod Frydlandem z Napoleonem 22%, 1812 pod Smoleńskiem 10%, 1812 pod Borodinem 35%, 1829 pod Kulewiczą z Turkami 9, 1831 pod Grochowem 13, pod Ostrołęką 14, 1854 nad Almą w czasie wojny krymskiej 17, w tej samej wojnie pod Inkermanem 24, nad Czernają 13, 1877 pod Plewną (druga bitwa) 23, 1904 nad Jalu 8, pod Wafanku 7, pod Laojanem 11, nad Szaho 21, 1905 pod Sandepu 12, pod Mukdenem 23 procent. Przeciętna cyfra strat rosyjskich w tych bitwach wynosiła 18%, t. j. o wiele więcej, niż przeciętna cyfra strat w bitwach roku 1870/71, która wynosiła 12.5 procent.

„Z tych siedmnastu wielkich bitew Rosyanie wygrali tylko trzy: pod Kulewiczą przeciw Turkom i pod Grochowem i Ostrołęką z Polakami, we wszystkich innych ulegli w starciu z Prusakami, Francuzami, Anglikami, Turkami, Piemontczykami, Japończykami, jednem słowem przeciw każdemu dobrze zorganizowanemu przeciwnikowi. Już dziś możemy do powyższego zestawienia dodać także bitwę pod Kraśnikiem.“

„Kolosalny sukces Niemców między Metzem a Wogezami, jakkolwiek połączony z wielu stratami, mógł być jednak wywalczony w krótkim czasie, gdyż rozchodziło się tu o przeciwnika z europejskiemi nerwami.

„W bitwie pod Lwowem jednak, która obecnie szaleje, stoją naprzeciw siebie wojska milionowe, od Wisły po Dniestr i będą walczyły aż do ostatniego tchu. Jest to bezprzykładna walka tytanów“.

## Walki w Louvain.

Wiedeń, 31 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ donosi według „Vossische Ztg.“ o walkach w Louvain:

W poniedziałek panował w mieście spokój. Obywatele i żołnierze obcowali z sobą w zupełnie pokojowem usposobieniu. We wtorek popołudniu załoga Antwerpii przedsięwzięła wycieczkę i całe wojsko niemieckie maszerowało z Louvain w kierunku Antwerpii, aby odeprzeć nieprzyjaciela. Gdy druga grupa sztabu korpuśnego miała już opuścić rynek, ze wszystkich okien i dachów rozpoczął się morderczy ogień. Padło zaraz na rynku pięciu niemieckich oficerów, tak samo działo się na wszystkich ulicach, gdzie się znajdowały wojska niemieckie. Zwłaszcza żołnierze, którzy nie przeczuwając niczego, zasiedli byli przed kawiarniami koło dworca kolejowego, znaleźli się w rozpaczliwej sytuacyi.

Wywiązała się straszliwa walka uliczna. Aż do środy popołudnia ostrzeliwali Belgijczycy zajeżdżające pociągi. Nawet księża belgijscy brali udział w tej walce. Dwóch księży, którzy roznosili naboje, rozstrzelano.

Od ognia artyleryjskiego zapalił się rezerwoar benzyny, powstał stąd pożar, który się przerzucił na domy miasta. Także w innych częściach miasta wybuchły pożary. We środę popołudniu większa część miasta tudzież przedmieście północne stały w płomieniach.

Napad Belgijczyków w Louvain był dobrze przygotowany i stał zapewne w związku z wycieczką załogi antwerpskiej, gdyż nastąpił niemal równocześnie.

O losie samej wycieczki z Antwerpii, warto jeszcze dodać za „Amsterdamer Handelsblaad“ następujące szczegóły:

Pod osobistem kierownictwem króla Alberta wyruszyła silna belgijska armia na południe od Mechen, aby wojsko niemieckie, stojące pod Vilvorde, odrzucić na południe. Niemcom udało się zwabić Belgijczyków do Vilvorde, gdzie stały główne siły niemieckie. Gdy Belgijczycy zbliżyli się już dostatecznie, Niemcy nagle się zatrzymali. Ukryte w lesie świeże wojska ruszyły na belgijską flankę. Według wszelkich prawideł sztuki wojennej, wzięto Belgijczyków w trzy mordercze ognie. Atak ich skończył się ogólnym krzykiem: Sauve qui pent! (niech się ratuje, kto może).

## CONCLAVE.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

**Rzym.** O godz. 9 rano bawiący w Rzymie kardynałowie udali się do Watykanu i zebrali się w sali Regia, gdzie gwardya szwajcarska i gwardya zamkowa w mundurach galowych pełniły służbę honorową. Kardynał Ferrata celebrował o godz. 10 przed południem w kaplicy sykstyńskiej mszę św. do Ducha św. Obecnych było 53 kardynałów. Szwajcarska gwardya przyboczna w mundurach galowych pełniła służbę.

**Rzym.** „Corriere d'Italia“ donosi: Papiescy mistrze ceremonii wydali wszelkie zarządzenia w sprawie ceremoniału przy zamknięciu conclave. Marszałek conclave książę Higi Albani i gubernator msgr Misciattelli udadzą się ze swemi świtami do kaplicy sykstyńskiej, aby przed kollegium świętem złożyć przysięgę. Następnie odprowadzą kardynałów do cel, poczem prefekt ceremonii wezwie wszystkich prałatów i dygnitarzy, którzy nie biorą udziału w conclave, do usunięcia się. — Bezpośrednio potem dzwon na podwórzu św. Damazego da znak do zamknięcia conclave. Następnie zostanie stwierdzone zamknięcie wewnętrzne i zewnętrzne conclave i spisany zostanie o tem akt notaryalny.

**Rzym.** Podczas mszy św. De Spiritu Sancto w kaplicy paulińskiej sekretarz brewiarza msgr Galli wygłosił kazanie: „De eligendo summo pontifice“, polecając kardynałom, aby dokonali szybko wyboru i zdecydowali się na wybór najgodniejszego. Po mszy św. kardynałowie odbyli krótkie zebranie, poczem udali się do domów. Po południu powracają do Watykanu i o godz. 5 udadzą się do conclave.

Marszałek conclave Higi Albani rano objął urząd. Przyjął on oficerów przybocznej gwardyi papieskiej, która przybyła w mundurach galowych. Jako pierwszego przyjął pułkownika gwardyi szwajcarskiej Reponda.

## Bomba niemiecka w Paryżu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 września.

(Via Berlin.) Jak biuro Reutera donosi z Paryża, **niemiecki aeroplan przeleciał wczoraj po południu nad Paryżem i rzucił bombę, która nie wyrządziła jednak żadnej szkody.**

Payż, 1 września.

(Dnia 30 sierpnia. Via Rzym.) Agencya Havasa donosi:

Niemiecki aparat lotniczy, który przeszybował wczoraj nad Paryżem w wysokości 2.000 metrów około godziny 1.30 po południu, rzucił bombę, **która spadła na ulicy Retecolletes** w pobliżu szpitala wojskowego Saint Martin. Dwie kobiety odniosły ciężkie zranienia.

Z aparatu rzucono chorągiew o barwach niemieckich wraz z listem porucznika, w którym powiedzianem jest, **że armia niemiecka stoi przed bramami Paryża.** List kończy się słowami: „Nie pozostało wam nic innego, jak poddać się.“

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 1 września.

**Przeniesienie siedziby rządu do Bordeaux.**

Berlin, 29 sierpnia.

**W Paryżu rozważają kwestyę przeniesienia siedziby rządu na wypadek zbliżenia się wojsk niemieckich do Bordeaux.**

**Odznaczenie żołnierzy niemieckich z oddziału w Skutari.**

Serajewo. Komendant armii, generał zbrojmistrz Potiorek, na mocy otrzymanego od monarchy upoważnienia nadał szeregowi żołnierzy z niemieckiego oddziału ze Skutari odznaczenia za ich waleczne zachowanie się w obliczu nieprzyjaciela.

**Ustąpienie ks. Wieda.**

Rzym. „Tribuna“ donosi z Bari pod datą 30 b. m.: Według nadeszłych tu wiadomości, potwierdza się, że ks. Wied zamierza opuścić Durazzo na pokładzie okrętu Misurata.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

**Dr Alfred Bergman**
emerytowany starszy lekarz powiatowy
urodzony w r. 1848.
zmarł dnia 31 sierpnia 1914 r. po długich, ciężkich cierpieniach.
Stroskana rodzina zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 2 września o godzinie 12 w południe z domu przedpogrzebowego na cmentarz izraelicki.
Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.



Prywatne gimnazyum realne im. ks. St. Konarskiego, utrzymywane przez XX. Pijarów w Rakowicach, rozpoczyna regularną naukę dnia 9 września. **Wpisy uczniów na rok szkolny 1914/15 rozpoczną się dnia 1 września br.**

Zakład liczy klas sześć, połączony jest z internatem i ma prawa szkół publicznych.





## Walka z gruźlicą!

Stowarzyszenie galicyjskich drukarzy we Lwowie wydało seryę, składającą się z 10 sztuk, pięknie kolorowanych huculskich kart widokowych pendzla znanego artysty-malarza I. Trusza: (Wodospad Prutu, Chłopiec huculski, Kapliwiec, Dziecko huculskie, Widok z Diłka, Kamień Dobosza, Huculi trębici, Widok z Jamny) i D. Olańskiego (Dom zdrowia drukarzy w Mikuliczynie, Cerkiew w Mikuliczynie).

**Cena jednej seryi tylko**

**1 korona!**

Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat.

Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na sanatoryum piersiowo chorych drukarzy w Mikuliczynie.

Zamówienia i pieniądze uprasza się posyłać pod adresem sekretarza Stowarzyszenia: 5873 13 0

*P. Buniak, Lwów, ul. Skrzyńskiego 14, 210.*

(Galicya, Austrya).



L. 2573. 6190 2 2

## Konkurs.

Gmina miasta Kolbuszowej rozpisuje konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z płacą miesięczną 200 koron.

Posada zostanie nadaną tymczasowo na czas powołania lekarza miejskiego do wojny.

Lekarz obowiązany będzie wykonywać obowiązki przepisane ustawą z dnia 2 lutego 1891 Dz. u. kr. Nr 17, i z dnia 5 października 1906, Dz. u. kr. Nr 148, tudzież instrukcyą wydaną do tych ustaw (Nr 83/891 Dz. u. kr.)

Kandydaci winni wnosić podania do Zwierzchności gminy, zaopatrzone dokumentami, **do dnia 5 września 1914 r.**

Kolbuszowa, 20 sierpnia 1914 r.

Burmistrz:
*Skowroński.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.